Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 139. Kraków, wtorek 22 maja 1906. Rocznik XV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Otwarcie sejmu węgierskiego.

Dzisiaj nastąpi otwarcie nowego sejmu węgierskiego, który cesarz otworzy mową tronową. Już zewnętrzne oznaki wskazują, że obecny sejm węgierski nawet pod względem zewnętrznym różni się na całej linii od poprzednich sejmów. Od r. 1867, kiedy stronnictwo niezawisłości po raz pierwszy zjawiło się w sejmie, nie brało nigdy udziału w otwarciu sejmu i zasadniczo odmawiało jawienia się w burgu dla wysłuchania mowy tronowej, oraz zawsze bojkotowało delegacye. Dzisiaj stronnictwo niezawisłości, pomne swych obowiązków, jako najsilniejsze stronnictwo sejmowe, uchwala iść wysłuchać mowę tronową i bierze udział w wyborach do delegacyi.

Najgłówniejszem zadaniem nowego sejmu będzie załatwienie się z pozostałościami gabinetu Tiszy i Fejervary'ego, a więc przedewszystkiem z uchwaleniem dwóch budżetów (za 1905 i 1906), kontyngentu rekruta i uwolnieniem powołanych rezerwistów zapasowych, wreszcie traktatów handlowych, wprowadzonych w życie przez Fejervary'ego w drodze rozporządzenia. O ile pierwsze sprawy, jako połączone z uregulowaniem biegu administracyi państwowej, nie natrafiają na żadne przeszkody, o tyle sprawa traktatów handlowych ma i dla Austryi doniosłe znaczenie. Wiadomo, że w r. 1902 Szell i Koerber zawarli umowę co do wspólnej taryfy cłowej, która przez parlament austryacki została w drodze ustawodawczej zatwierdzoną, podczas gdy na Węgrzech z powodu obstrukcyi formalnego i prawnego zatwierdzenia nie ma.

Obecnie chce Wekerle zmienić tę umowę w ten sposób, żeby taryfę w s p ó l n ą zmienić na taryfę a u t o n o m i c z n ą t. j. podlegającą każdej chwili jednostronnej zmianie przez sejm węgierski. W sprawie tej odbywały się 19. b. m. konferencye Wekerlego z ks. Hohenlohem, audyencye u cesarza i posiedzenie rady ministrów. Ks. Hohenlohe analogicznie z oświadczeniem swojem w Izbie posłów z 15. b. m. stoi na tem stanowisku, że taryfa wspólna nie może być dowolnie zamienioną na taryfę autonomiczną przez jednego kontrahenta, chociażby pozycye obydwu taryf były identyczne. Nie jest tajemnicą, że Węgrzy uważają taryfę autonomiczną za pierwszy krok na drodze ekonomicznego usamodzielnienia się, co ostatecznie z zachowaniem zastrzeżeń kontraktowych obowiązujących do roku 1917 jest ich rzeczą.

Z drugiej strony nie może rząd austryacki pozwolić, aby sprawy dotychczas wspólne i przez skarb austryacki w większej części opłacane stały się w rękach Węgrów narzędziem do większego jeszcze wyzysku Austryi przez prostą presyę i wyrywanie poszczególnych postanowień z całego kompleksu ustaw państwowych.

Z powyższych powodów ks. Hohenlohe obstawał przy swem zapatrywaniu, a że Wekerle nie chciał swego punktu widzenia zmodyfikować, zatem do porozumienia nie przyszło. — Po stanowczych oświadczeniach ks. Hohenlohego można się jednak spodziewać, że nie zaprzepaści interesu Austryi i że nie pozwoli, aby Węgry na cudzy koszt wykończały budowę swego samoistnego państwa.

Strejki rolne.

Z Podhajeckiego przeniósł się strejk rolny do powiatu b r z e ż a ń s k i e g o. Strejkiem objęte są następujące wsi: Saranczuki, Kotów, Hinowice, Żuków, Kalne, Krzywa, Słoboda, Zamość i Dunajów. Jak wszędzie, tak i tu „na straży“ spokoju i obrony interesów obszarników stoi wojsko.

W powiecie r o h a t y ń s k i m strejk rolny przybrał małe rozmiary, natomiast potworzyły się w każdej gminie komitety strejkowe, które pracują nad wywołaniem strejku masowego w czasie żniw.

W Brzeżańskiem, jak wspomnieliśmy, stoi wojsko, mianowicie kompania piechoty i szwadron ułanów. W Z a m o ś c i e (p. Brzeżany) obszarnicy sprowadzili do roboty na swoich łanach aresztantów. Wobec tego, że dwory nie chcą ustąpić i podwyższyć płacy strejkującym, ale siłą wojska i zaprzęganiem aresztantów, jako przymusowych łamistrejków do roboty, usiłują w ten sposób przełamać solidarność strejkujących — chłopi rozgoryczeni spędzili z pola dworskiego pracujących aresztantów. Bezpośrednio po tem zajściu przyszła do Z a m o s t u patrol żandarmeryi i pół kompanii piechoty, gdyż rozgoryczenie wśród strejkujących ma być wielkie. Zamiast drogą ugodową znieść barbarzyński system 18-centowego płacenia dziennym robotnikom — szlagoni przeciągają dalej strunę już i tak silnie napiętą.

W poniedziałek 21 b. m. rozpoczyna się strejk w D u n a j o w i e (p. Brzeżany). Jako pierwsze remedium strejkowe wysłano patrol żandarmeryi. Robotnicy żądają podwyższenia płacy do 2 K dziennie.

W Podhajczyźnie strejk powoli uspokaja się. Ugody zawarto w Uhrynowie, Nowosiółce, Holendrach i innych gminach.

„Diło“ donosi o strejkach: Po zgromadzeniu 1 maja w K o p y c z y ń c a c h, w którem wzięło udział 30.000 chłopów, strejk rolny objął powiat h u s i a t y ń s k i. Dnia 6 b. m. przeniósł się na sąsiednie gminy powiatu c z o r t k o w s k i e g o. W husiatyńskim powiecie zastrejkowała służba dworska w Suchodole, Czabarówca, Kotówce, Szydłowcach i t. d. Obecnie strejk trwa w 33 gminach. „Diło“ stwierdza, że żywiołowy wybuch strejku ma podkład ekonomiczny, chociaż nie ulega wątpliwości, że bodźcem do strejków w znacznej mierze były zamachy szlachty na reformę wyborczą.

Płaca dzienna wynosiła na wiosnę dla mężczyzn **25 ct.**, dla kobiet **18—20 ct.** Komitet strejkowy żąda podwyższenia płacy na 40—60 ct. dziennie. Wsi dobrze zorganizowane, spokoju nigdzie nie naruszono. Osławiony starosta D ü l t z sprowadził na pomoc obszarnikom 60 żandarmów, kompanię piechoty i 2 szwadrony dragonów, ale strejkujących włościan nie udało się niczem sprowokować. Od 2 tygodni zakazuje starosta wszelkich zgromadzeń (6). Aresztowania na porządku dziennym — 19 fornali siedzi w areszcie, oprócz tego nakazało starostwo, by każdego przybyłego do 9 godzin meldowano w urzędzie gminnym. Delegaci starostwa, wysłani do gmin objętych strejkami celem „interwencyi“, wracają z niczem, otrzymując od włościan lakoniczną odpowiedź: podwyższenia płacy, sprawiedliwej reformy wyborczej.

W P o d h a j e c k i e m we wsi R o z s o c h o w a c c u strejku niema — a już dzierżawca sprowadził szwadron wojska, które w prowokujący sposób demonstruje po wsi. Żandarmerya aresztuje ludzi.

W B r z e ż a ń s k i e m we wsi S ł o b o d z i e dzierżawca odrzucił żądanie komitetu strejkowego, wskutek czego nazajutrz nikt nie przyszedł do pracy. Fornale rozchorowali się „z powodu gorąca“, a ekonom sam pędził konie do wody. Spokój nienaruszony. Zadanie strejkowe: 80 ct. dla robotników, 60 ct. dla kobiet.

Walka o reformę wyborczą.

Zgromadzenie w Stanisławowie. W sobotę 19 maja odbyło się na placu powystawowym wielkie zgromadzenie żydowskie pod gołem niebem, na którem o reformie wyborczej referował tow. K o r k e s ze Lwowa.

Z tym samym porządkiem dziennym odbyło się zgromadzenie w niedzielę 20 b. m. o godzinie 5 po południu. Na olbrzymim placu powystawowym zebrało się kilka tysięcy robotników. Przybyli w wielkiej liczbie kolejarze z rodzinami i chłopi z okolicy. Referował tow. K o r k e s. Po przemówieniu referenta uchwalono rezolucyę, zalecającą strejk generalny na wypadek nie przeprowadzenia reformy wyborczej.

Po zgromadzeniu zebrani ze śpiewem udali się pochodem do miasta; na czele pochodu niesiono olbrzymi czerwony sztandar. Przez całą drogę tłum wznosił okrzyki na cześć powszechnego prawa głosowania.

Nagle przed jedną z kawiarń demonstranci spostrzegli porucznika R a d ę, świeżo okrytego sławą podczas procesu ladzkiego. W tłumie zakotłowało, cały las lasek podnosi się do góry. Słychać okrzyki „P r e c z z k a t e m!“, „H a ń b a m o r d e r c y!“ Rada blady, zmieszany, cofa się za baryerę werandy, koledzy biorą go w *carree*, gotowi go bronić. Przez chwile zdawało się, że roznamiętniony tłum rzuci się na niego i zlynchuje go. Na perswazye jednak kilku towarzyszów tłum cofnął się i udał się pod pomnik Mickiewicza, gdzie po przemówieniu jednego z towarzyszów robotnicy spokojnie się rozeszli. Demonstracya zrobiła w całem mieście olbrzymie wrażenie.

Obrazki z prowincyi.

Z M o ś c i s k piszą nam:

Jednym z najbiedniejszych a zarazem najciemniejszych powiatów w Galicyi jest powiat m o ś c i s k i, obecnie po Kalinieiwczu rządzony przez starostę S w o b o d ę i posła S t a d n i c k i e g o. Ten ostatni, grabarz wszystkich wniosków wolnościowych dawniej w parlamencie, obecnie w sejmie jest dobrze znanym wszystkim. Pan Swoboda dawniejszy starosta tłumacki i osobisty przyjaciel braci Walewskich, cieszy się także niezgorszą sławą. Pan ten jest zaciętym wrogiem powszechnego i równego prawa wyborczego, a mając władzę w ręku, stara się zgnieść w swoim powiecie ruch za reformą wyborczą, która według tego panka jest płodem przeklętych socyalistów i nieodpowiednia na stosunki galicyjskie. Zwołuje więc wszystkich wójtów na konferencye i tam groźbą i podstępem przekonywa ich, że reforma wyborcza jest niesprawiedliwą i szkodliwą dla włościan, że więc nie potrzeba żadnych zgromadzeń, żadnych demonstracyj i petycyj; broń Boże mówić o strejku rolnym, boż przecież grzech, żeby plony przez Boga stworzone miały zgnić.

Sam także zakazuje jedno zgromadzenie po drugiem. Naprzykład w Hołodówce Sądowej Wiszni zakazał zgromadzenia, bo mógłby się zapalić dach (choć jest pobity blachą), w Sądowej Wiszni zakazał zgromadzenia pod gołem niebem, bo „z g r o m a d z e n i e t o j e s t d l a k a ż d e g o d o s t ę p n e m“(!). Wniesiony rekurs do namiestnictwa utonął w szanownych kancelaryach namiestnika. We wsiach, gdzie chłopi są już w części uświadomieni, prześladuje ich w ten sposób, że rozkazał swym żandarmom tropić psy i świnie chłopskie. I niech tylko żandarm zobaczy jakiego psa albo świnię na dworze zaraz pisze doniesienie do sądu i dzień w dzień mamy w Sądowej Wiszni dziesiątki procesów za psy i świnie, a każdy kończy się grzywną albo aresztem. Żandarmi publicznie w restauracyach robotą swą się chwalą i nie tają całkiem przyczyny swej roboty.

Dalszym środkiem „roboty“ starosty Swobody są procesy polityczne. Po każdem zgromadzeniu mamy doniesienie do prokuratoryi, a potem rozprawę w sądzie. Jako świadków podaje żandarmerya regularnie zwyż 30 chłopów i ciągnie się

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

7

Na peronie ukazał się sołtys Szprun ze swoim kijem i blachą, a za nim w oberwanej siermiędze i przydeptanych łapciach — Mozjawy.

— Oto jest — rzekł setnik i przez szacunek dla zwierzchności, oddalił się.

Mozjawy spiesznie zerwał z głowy czapczynę i zatrzymał się w odległości trzech kroków, ukrywając nogi i wyciągając cienką, czarną szyję. Łzawnie oczami spoglądał na starszyznę, z miną zahukanego zwierzęcia, gdyż Szprun nie uznał za właściwe objaśnić mu, po co władza wzywa go przed swe oblicze, a sam z siebie, z doświadczenia i zakorzenionego nawyknienia, niczego dobrego od zwierzchności nie oczekiwał.

Pisarz natychmiast przybrał minę rozkazującą.

— Ej ty, odwieziesz ich do Dernowa. Ale zaraz!

— W tej chwili — spiesznie i chrapliwie, jak gdyby słowa z wysiłkiem dobywały mu się z gardła, odrzekł Mozjawy.

— Kuferek też jest... ten oto.

Mozjawy popatrzał na kuferek i zamrugał oczami. Kuferek był dosyć duży, a szkapina jego była nędzna i nie jadła dziś jeszcze. Mozjawemu żal było konia, ale nie śmiał okazać się nieposłusznym dla pisarza, więc z wielką gotowością zakrzątnął się, czapkę za pas wetknął i chudemi, koszlawemi rękami chwycił kuferek, ale zaledwie zdołał go cokolwiek unieść. Więc jeszcze usilniej krzątać się zaczął około tej roboty, czapkę pod pachę przerzucił i znów oburącz za kuferek złapał.

Szprun patrzał na niego z widoczną wzgardą.

— Puść!

Odepchnął Mozjawego i bez żadnego trudu kuferek wziął i poniósł. Mozjawy, skrobiąc sobie plecy poruszeniem kościstych łopatek i pociągając nosem, powlókł się za nim.

— Tak — rzekł pisarz — on was tam odwiezie.

— A zatem do widzenia — rzekł Jegor Szybajew, bardzom wam wdzięczny.

— Nie ma za co, — odrzekł pisarz — ja zawsze z miłą chęcią porządnemu człowiekowi służę. — Do widzenia! Ukłony waszej małżonce.

— Bardzo dziękuję. Do widzenia!

— Do widzenia!

Wójt znów nic nie rzekł, westchnął i niezręcznie, nie zginając swych sztywnych palców, podał rękę Szybajewowi.

IV.

Mozjawy czekał, stojąc przy bryczce, na którą już naładowany był kuferek.

Usiedli, i brzuchata, chuda szkapina pomknęła leniwym kłusem.

Z początku ciągnęły się liczne kolejowe linie, kupy zgniłych podkładów, rdzawych szyn, nieskończenie długie szeregi towarowych wagonów, między którymi tam i nazad, sapiąc, manewrował parowóz, donośnie brzękając buforami. Dalej linij było już coraz mniej, wkońcu zlewały się w równą, gładką wstęgę, ginącą w dali widnokręgu, a po obydwóch stronach rozciągały się znów: to czarne, to rude pola, z wronami przechadzającemi się po zagonach, i z suchą bylicą, tęsknie kołyszącą się nad niemi.

Mozjawy siedział ponury z podanemi ku przodowi chudemi łopatkami i z rzadka przycmokując, podciągał łeb konia lejcami z postronków. Szkapina machała rzadkim ogonem i strzygła uszami. Duszę Jegora owładnęło znów rozkoszne wrażenie szerokiego przestworza.

Chmury na niebie rozrywały się miejscami, po równinie mknął blady, przelotny promyk słońca i ślizgając się po grzbiecie konia i oderwanej siermiędze woźnicy, odziewał je na chwilę złotym blaskiem.

Mozjawy unosił wtedy cokolwiek głowę, ślepowatemi oczkami gonił ten blask przelotny i poruszał ramionami. Jegorowi zaś było coraz milej i radośniej i chciało mu się pogawędzić.

— Zapewne mnie nie poznajecie, wujku?*) — zapytał.

Mozjawy bystro spojrzał na niego i odrzekł pospiesznie:

— Poznaję, a jakże...

Potem umilkł i dodał takim tonem, że widać było, jak całkowicie owładnęła nim ta myśl.

— Mnia czeka chłosta.

Jegora Szybajewa zadziwiło i to niespodziane oświadczenie i przypuszczenie, żeby takiego starego i chudego chłopa bić można.

— Za co? — zapytał.

— Lasek... znaczy się... skarbowy, który...

Szybajew pomyślał, że jako niby zwierzchnik winien wzbudzać postrach, przybrawszy więc surową minę, rzekł:

— Jakże ty, bratku, coś takiego...

Mozjawy szybko odwrócił się ku niemu i nagle z gniewem mówić zaczął — nie samym tylko językiem, a jakby całem ciałem, gestykulując rękami, ramionami, głową i cienką szyją.

— A dlatego, dobry człeku, że niemożliwe... Ziemi niema, a ta co jest, to sama glina. A u mnie jest sześć gęb, nie dziwota... Ot tak! A teraz bić? Czy ja to ze swawoli? Kiedy u mnie sześć gęb... Ot i pomnijże... Chałupa — czysty śmiech; nie podeprzej jej dzisiaj, jutro ci się na łeb zwali, ot jak. A za to także ty, bratku, odpowiadaj...

— I wychłoszczą pewnie?

Mozjawy znów rzucać się począł.

— Ile dusza zapragnie... ot jak! Wychłoszczą, to już napewno. Pisarz nie mówił?

— Nie.

— Wychłoszczą — z przekonaniem i jakby ze smutkiem potwierdził Mozjawy.

I nagle chełpliwie dodał:

— Co mi tam, plunąć.

Jegor Szybajew rzekł z powagą:

— Alboż to nie wstyd? Tyś chłop stary...

Mozjawy na wszystkie strony rzucał oczami i poruszał się niespokojnie, gorzej, niż poprzednio.

— A co mi tam! Czy ja wyzywam ich do tego, czy co? Niech biją, ile dusza zapragnie... bili już...

— Bili?

— Wiadomo — wzruszył ramionami Mozjawy — oćwiczyli z całego serca. Dotąd plecy całe w pręgach... Zdrowo...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) W Rosyi wujem, ciotką zowie lud starszych wiekiem, chociaż nie pozostają z nimi w żadnem pokrewieństwie.

ich po sądach, ażeby stracili raz na zawsze ochotę do polityki przez stratę drogiego czasu wiosennego i dla przykładu jak to niebezpiecznie zajmować się polityką, skazuje się oskarżonych na grzywnę i areszt.

Podczas rozprawy, gdy chłopi skarżą się na utratę drogiego dnia, sędzia odpowiada im: „ja temu nie winien; ja zgromadzenia nie zwoływał, ani na nim nie był; to zawdzięczacie komu innemu“. Gospodarzowi, który wynajął lokal na stowarzyszenie robotnicze, wymierzył 50 koron grzywny — zaś drugiemu groził wielkimi podatkami czynszowymi. Za demonstracyę na 1 Maja wniesiono już skargę przeciw tow. I w a s z c e, którego już ukarano trzydniowym aresztem bez zamiany na grzywnę za jedno poufne zgromadzenie, tylko dlatego, że on mając zaproszenie i będąc wciągniętym do listy zaproszonych gości dwie godziny przed zgromadzeniem, był jako uczestniczący referentem.

Ależ bo pan starosta jest i redaktorem. Wydaje „Dziennik urzędowy“, w którym pisze swe okólniki. Wstępnym „ogólnikiem do Zwierzchności gminnych itp.“ podaje do wiadomości pan starosta, że ten jego dziwolążny „Dziennik“ wychodzi dlatego, że „ogólników“ jego autograficznych nie można przeczytać. Naprawdę zaś „dziennik“ ten wychodzi dlatego, że c. k. starosta sprowadził sobie z Tłumacza znanego machera i temu trzeba było dać jakieś zajęcie, więc zrobiono go płatnym redaktorem i administratorem „Dziennika“, a administracyę umieszczono w c. k. starostwie.

Mamy więc do czynienia z chytrym, ale i często naiwnym starostą. Ale chytrość tego pana wygląda raczej na dziwactwo. Wszelkie praktyki jego nic nie pomogą. Ruch socyalistyczny rozwija się pięknie po miasteczkach i wsiach powiatu i my stoimy w przededniu strejku rolnego — ale prędzej zdaje się będziemy mieli s t r e j k p o w i a t o w y, zapowiedziany na zgromadzeniu w Mościskach z powodu zakazów zgromadzeń.

DUMA.

Mowa posła Lednickiego.

Poniżej przytaczamy mowę, którą wygłosił poseł Lednicki w Dumie podczas rozpraw nad odpowiedzią na mowę tronową:

„Odpowiedź na mowę tronową nie jest wyrażeniem woli jednego stronnictwa, nie jest uzasadnieniem programu planowej działalności, którą ta, lub inna partya zamierza podczas obecnej sesyi rozwinąć. Jest to wyrażenie woli wszystkich przedstawicieli kraju i dlatego do głosu, rozbrzmiewającego tutaj, niepodobna nie dołączyć głosu, który dźwięczałby potężnie w walce wolnościowej — głosu męki narodowej.

W szeregach rosyjskiego ruchu wolnościowego walczyli przedstawiciele wszystkich narodowości za ideały ogólne, i dziś, kiedy układana jest odpowiedź w imieniu reprezentantów całego kraju, przedstawiciele oddzielnych narodowości uważają za obowiązek swego sumienia przypomnieć o sobie, wyrazić przekonanie, że o ich mękach narodowych zgromadzenie nie zapomni w odpowiedzi na mowę tronową. Rosya składa się z różnorodnych prowincyj i elementów. Wszystkie one zjednoczyły się na gruncie dążeń do lepszej przyszłości, walczyły wspólnie i w tej właśnie chwili uważam za swój obowiązek przypomnieć o oddzielnych narodowościach i godząc się na ten adres, winniśmy objaśnić, co rozumiemy pod pojęciem zaspokojenia potrzeb, które nas tutaj zgromadziły.

Jesteśmy przekonani, że cała Duma państwowa zsolidaryzuje się z przedstawicielami różnorodnych narodowości.

Słyszeliśmy przedstawicieli Królestwa Polskiego duszącego się w ogniu i dymie prochowym, nie mamy możności wysłuchania tutaj przedstawicieli Gruzyi. Niema komu opowiedzieć o spalonych wsiach, o zbezczeszczonych kobietach. — Wiemy o gwałtach i uciskach, które muszą znosić przedstawiciele wielu narodowości, zamieszkujących w granicach państwa rosyjskiego. Wszędzie cierpią od samowoli, z którą walczymy, ze wszystkich tych dzielnic wyciągają się spracowane ręce włościan i robotników, wzywających pomocy i błagających, abyśmy szeregowali się wszyscy w walce za wolność ogólną, za ustalenie zasad sprawiedliwości. (Oklaski).

Jest to, bezsprzecznie, wielki moment dziejowy. Mówiono tu dzisiaj o wielkim filozofie rosyjskim, który 20 lat temu nazwał politykę wiejemnem ludożerstwem. Ja sądzę, że właśnie teraz nadeszła chwila zerwania z ideą ludożerstwa, ażeby dać zupełną wolność życiu narodowemu. To jest zasada, prowadząca do jasnej, potężnej przyszłości. My łączymy się pod znakiem ogólnych dążeń, przyszliśmy walczyć za wspólną wolność. Dążeniem tem przeniknięte są wszystkie narodowości i wiem, że wśród narodu rosyjskiego rozbrzmiewa okrzyk: „Pozwólcie na swobodne rozwijanie się wszystkich narodowości“.

Składam głęboki pokłon przedstawicielom narodu rosyjskiego i pozwalam sobie oznajmić, że od narodu tego oczekujemy zaspokojenia naszych żądań narodowych, zaspokojenia tego, o cośmy walczyli. Walka ta prowadzona była nietylko o wyzwolenie klas, lecz o wyzwolenie narodów“. (Ogłuszające i długotrwałe oklaski).

27-godzinne posiedzenie Dumy.

W dziejach parlamentaryzmu wogóle zajmie ostatnie posiedzenie Dumy oddzielną kartę. Tego rodzaju i takich rozmiarów posiedzenia może nie powtórzą się więcej. Ani mniej, ani więcej, tylko 27 godzin, z bardzo małemi przerwami, trwało posiedzenie, zanim adres z wszelkiemi uzupełnieniami i poprawkami mógł być przeczytany.

„Była godzina 3·30, rano — pisze jeden z korespondentów — kiedy dzwonek prezesa nawoływać zaczął do podjęcia na nowo posiedzenia i już światło dnia białego oblewało mury historyczne pałacu Taurydzkiego. Jedyny w swoim rodzaju obraz odsłaniał się oczom. Wielu z deputowanych tak było znużonych i wyczerpanych że zasnęli twardo na dywanach, wyłożonych w sieni. Inni krążyli po wspaniałym, starym parku, napawając się zapachem bzów i świergotem ptaków.

Publiczność w lożach, wśród której było wiele dam wytwornych, przetrwała przez całą noc w gmachu parlamentu, ażeby doczekać końca ważnych obrad. Loża dziennikarska również była gęsto obsadzona,

Oczekiwanie napięło nerwy wszystkich w najwyższym stopniu. Cztery dni trwały przecież debaty nad treścią adresu.

Na znak, dany przez Muromcowa, który widocznie był wyczerpany i często dostawał drgań febrycznych, wszystko wpadło do sali posiedzeń.

Sekretarz Nabokow zajął się odczytaniem długiego pisma i to trzecie odczytanie odbyło się wśród największego spokoju. Kiedy przewodniczący zapytał, czy cała Izba ostatecznie zgadza się na doręczenie w tej formie adresu, wszyscy jak jeden mąż podnieśli się z miejsc swoich.

Wówczas Muromcow oznajmił, że uda się w towarzystwie obu wiceprezydentów i sekretarza do Peterhofu, ażeby adres doręczyć. Nie mające końca okrzyki, pełne najwyższego zapału nastąpiły po tych słowach.

Za chwilę oczekujące w ogromnej ilości na wyjście posłów dorożki rozwoziły ich do domów“.

Dozór policyjny nad posłami.

„Duma“ donosi, że warszawski generał-gubernator Skałłon depeszował do ministeryum spraw wewnętrznych prosząc o wyznaczenie tajnego dozoru policyjnego nad posłami Polakami.

Z CARATU.

Trepow i Goremykin.

Korespondent londyńskiej „Daily Mail“, dr Dillon, którego artykuły, inspirowane, jak wiadomo, przez Wittego, budzą najwyższe zainteresowanie w Europie, oświadcza powtórnie z wielką stanowczością, że w kołach rządowych wpływy Trepowa są bezwzględnie dominujące. Dlatego jest to zupełnie obojętne, kto będzie wykonawcą jego woli: Durnowo, Goremykin, Ignatiew, czy kto inny. Trepow o wszystkiem rozstrzyga. Reszta to tylko wykonawcy jego dyktatorskich rozkazów.

Co do Goremykina, zdaniem Dillona, pogłoski o jego rzekomym liberaliźmie powstały na tle nieporozumienia.

Szukano ich potwierdzenia w tem, że Goremykin był przeciwnikiem znanego projektu ustaw zasadniczych. To prawda. Ale Goremykin występował przeciw projektowi temu dlatego, ponieważ domagał się, aby w ustawie zasadniczej powiedziano wyraźnie, że cesarz posiada władzę absolutną i nieograniczoną. Opowiadają inni, że ten właśnie fakt rozstrzygnąć miał o jego nominacyi.

Ten sam Goremykin dowodził w Carskiem Siole konieczności zabronienia wszelkiej dyskusyi publicznej na temat wywłaszczenia własności ziemskiej.

Projekt amnestyi.

Do berlińskiego „Lokal Anzeigera“ telegrafują z Petersburga, że minister sprawiedliwości przedstawił już projekt amnestyi. Projekt obejmuje tylko tych przestępców politycznych, którzy czynnie nie brali udziału w ruchach rewolucyjnych, ale różnymi środkami dopomagali do tych ruchów. Co się tyczy tych, którzy brali udział czynny, a którzy bez sądu i śledztwa siedzą w więzieniach, to sprawy ich odebrane być mają władzom administracyjnym i przekazane sądom zwykłym, sądy zaś w ciągu siedmiu dni mają wydać wyrok. Osobom oskarżonym o morderstwo lub zamach na tle politycznem, kara zredukowaną ma być do połowy. Zwykli mordercy, podpalacze itp. nie zostają objęci amnestyą.

Proces socyalistów rewolucyonistów.

„Russkoje Słowo“ pisze:

„Petersburski zarząd żandarmeryi przygotowuje olbrzymi proces „Petersburskiej organizacyi socyalistów rewolucyonistów“. Zebrano moc dowodów rzeczowych. Oskarżonych jest przeszło 200 osób, które się znajdują obecnie w więzieniach“.

Wynagradzana cnota.

Znany „patryotyczny“ działacz i autor mnóstwa wstecznych broszur ludowych, generał Bogdanowicz pobiera za działalność swoją tylko 50.000 rubli rocznie i korzysta z bezpłatnego przejazdu na wszystkich kolejach w wagonach salonowych.

SPRAWY PARTYJNE.

X Kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska, który się odbędzie we L w o w i e w dniach od 24 do 27 maja, obradować będzie w s a l i M u z e u m p r z e m y s ł o w e g o (obok teatru). Początek obrad w czwartek 24 b. m. o godz. 10 rano.

Ci delegaci, którzy przybędą do Lwowa wcześniej, zechcą w ś r o d ę 23 b. m. o godz. 7½ w i e c z o r e m zebrać się na przedwstępne posiedzenie w sali stow. metalowców w pasażu Mikolascha.

Delegaci zechcą listownie zawiadomić o godzinie swego przybycia do Lwowa tow. Leona Weinfelda (Lwów, Brajerowska 8). Komitetowi będą delegatów oczekiwali na dworcu kolei we Lwowie.

Przegląd społeczny.

Strejk kamieniarzy w Krakowie wybuchł w poniedziałek 21 bm. rano u spółki kamieniarskiej Tekiery-Kozłowskiego. Robotnicy w liczbie 20 domagają się: 1) minimalnej płacy dziennie 4 K, 2) zniesienia akordu, 3) regularnej wypłaty o godz. 6 wieczór w sobotę, 4) żaden ze strejkujących nie może być wydalonym.

Strejk murarzy w Podgórzu, który wybuchł przy budowie kościoła parafialnego, trwa już drugi tydzień. Majstrowie na innych budowlach powydalali tych robotników, którzy nie chcieli być łamistrejkami.

Publiczne zgromadzenia

w sprawie złączenia gmin podmiejskich w jeden okręg wyborczy

odbędą się **dziś** o godzinie 6½ wieczorem:

w Prądniku Czerwonym w domu p. Szczepana Krzteina;

na Grzegórzkach w restauracyi p. Bornsteina.

KRONIKA.

Magistrackie komunikaty. Biuro prezydyum miasta Krakowa podaje taką wiadomość:„ W sobotę dnia 19 maja 1906 r. odbyło się posiedzenie komitetu dla spraw Muzeum przemysłowego pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, oraz przy współudziale obu wiceprezydentów: Chylińskiego i Sarego, na którem po dłuższej dyskusyi, dążącej do ostatecznego sfinalizowania sprawy reorganizacyi Muzeum, przyjęto zasadniczo dotyczący referat radcy miejskiego dra Benisa i uchwalono wnioski, które na najbliższem posiedzeniu przedłożone będą Radzie miejskiej.

Wkońcu wyraził przewodniczący imieniem całego komitetu serdeczne podziękowanie radcy miejskiemu Benisowi za jego wyczerpujący referat, który tak wydatnie posunął naprzód całą sprawę“. Kto zrozumie, o co właściwie chodzi? Zamiast wyliczać obecnych prezydentów należało raczej podać treść uchwalonych wniosków, bo „sfinalizowanie“ nikogo w tym względzie nie objaśni. Jeżli prezydyum sądzi, że ma obowiązek informować publiczność o toku spraw miejskich, niechże to robi w sposób wszędzie praktykowany, a nie bawi się w jakieś mgliste osłony.

Wydobycie topielca. Notatkę pod powyższym tytułem w wczorajszym numerze umieszczoną uzupełniamy następującymi szczegółami: Od 29 kwietnia przebywał w aresztach miejskich w Krakowie przy ul. skawińskiej młody człowiek, który podał swe nazwisko jako Bolesław Karczewski z powiatu będzińskiego w Królestwie Polskiem. We czwartek wieczór wyłamał kratę u okna celi, porwał sztabę żelazną do ręki i uciekał ku Wiśle. Goniony wskoczył do wody, aby przepłynąć na drugi brzeg, przyczem sztaby z ręki nie wypuścił. To go prawdopodobnie zgubiło, gdyż ciągnięty ciężarem żelaza na dno, zatonął.

Chciał zatrzymać pociąg. W niedzielę o 7 wieczorem przyprowadził konduktor kolejowy Franciszek Panek na inspekcyę policyjną 21-letniego Albina Bachowskiego z Dąbia, który za stacyą Płaszów stanął na torze kolejowym i mimo kilkakrotnych sygnałów nie chciał się usunąć. Dopiero służba pociągowa musiała zejść z zatrzymanego pociągu i Bachowskiego gwałtem usunąć. Powodów swego postępowania Bachowski podać nie może.

O wypadku kolejowym, jakiemu ulegli Sokoli krakowscy, jadący w niedzielę rano do Chrzanowa, dowiadujemy się, że miał on miejsce na stacyi Trzebinia. Pociąg najechał na zwrotnicę, wskutek czego nastąpiły dwa gwałtowne wstrząśnienia. Zdawało się jadącym, że nastąpiło zderzenie. Skończyło się na tem, że konduktor ja dący w budce do hamowania spadł, jeden Sokół doznał przerwania ucha, a jeden zranił sobie rękę.

Katastrofę kolejową byłby spowodował 17-letni Stanisław Kuflik z Rudawy swym lekkomyślnym uczynkiem. W niedzielę wieczór, idąc wzdłuż plantu kolejowego na ul. Grzegórzeckiej, przełożył zwrotnicę, a nadjeżdżające pociągi byłby wskutek tego wjechał na fałszywy tor, gdzie byłoby przyszło albo do wykolejenia, albo zderzenia. Szczęściem spostrzeżono tę swawolę, a Kuflika osadzono w areszcie.

Sprzedaż znaczków pocztowych. Dotychczas byli trafikanci obowiązani do trzymania i sprzedaży znaczków i blankietów pocztowych, co wobec nieznacznego procentu przynosiło im straty. Wskutek ich długoletnich zażaleń zarządziło ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministrem handlu, że trafikanci nie są obowiązani znaczków pocztowych sprzedawać, lecz zależy to od ich dobrej woli. Został więc dotychczasowy przymus sprzedaży zamieniony w uprawnienie do sprzedaży. Rozporządzenie to działa też wstecz, to znaczy, odnosi się już i do obecnych trafikantów.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Moloch“, cztery epizody z życia, napisał Wł. J. Zalewski.

Środa: „Rosmersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (popularne).

Czwartek: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Sobota: „300 dni“, krot. w 3 aktach T. Garault i R. Charvey.

Niedziela: „300 dni“, krot. w 3 aktach T. Garault i R. Charvey.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Środa: „Małka Szwarcenkopf“ Zapolskiej.

Czwartek: o godz. 3 po południu „Królowa przedmieścia; o godz. 8 wieczorem „Trójka hultajska“.

Sobota: „Małka Szwarcenkopf“.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Trójka hultajska“; o godz. 8 wieczorem „Trzydzieści lat życia szulera“.

Bitwa na Rynku krakowskim.

Brutalność policyi. — Krwawe aresztowanie. Szarże policyi konnej na publiczność.

W poniedziałek około godziny 4 po południu był Rynek krakowski widownią krwawych zajść i szarż policyi konnej na publiczność. Niesłychane te gwałty wywołały powszechne oburzenie.

Powód zajść był następujący: Do handelku Wojciechowskiego przy ulicy Szewskiej przyszło dwóch pijanych ludzi Pili tam jeszcze i nie zapłacili kwoty 37 ct. Wojciechowski zawołał policyanta Nr 165, który jednego z owych pijanych aresztował, a gdy ten nie chciał się dać trzymać przez policyanta za rękę, d o b y ł p o l i c y a n t s z a b l i z a d a ł j e d n e m u z n i c h J ó z e f o w i T o m e r z e, lat 45 t r z y c i ę c i a w r a m i ę, p i e r ś i w s z y j ę, a kiedy towarzysz rannego Jan Jarosik, lat 43 zwrócił uwagę policyanta na jego krwawe bezprawia, policyant bez namysłu uderzył go również tak, że krew obficie trysnęła.

Zebrał się na ulicy wielki tłum przechodniów, którzy głośno dawali wyraz swemu oburzeniu na policyanta, który wlókł rannego aresztowanego przez ul. Szewską i Rynek na odwach. Jednego z przechodniów, który rannemu chciał nieść pomoc, p o l i c y a n t c i ą ł s z a b l ą, r a n i ą c g o c i ę ż k o.

Tłum rósł coraz bardziej. Wtem nadjechali k o n n i p o l i c y a n c i i zaczęli n a j e ż d ż a ć n a p u b l i c z n o ś ć, aby ją rozpędzić. Podniosły się okrzyki oburzenia. Rynek wypełnił się tententem kopyt końskich i wrzawą uciekających.

Z odwachu wezwano tymczasem pogotowie ratunkowe, które rannego aresztowanego opatrzyło i przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Policya nie zadowolniła się się swem okrucieństwem aresztując w dalszym ciągu około 30 przechodniów, którzy protestowali przeciw tym objawom zdziczenia obrońców spokoju publicznego. Między aresztowanymi znajduje się także uczeń gimnazyum miejscowego.

* * *

Jeszcze nie przebrzmiało echo rozbojów policyi konnej podczas konwentyklu Głąbińskiego, a już Kraków ma drugi jeszcze dosadniejszy powód do wdzięczności swoim wybrańcom na ratuszu za najnowszą niespodziankę: za policyę konną. Podobne rzeczy, jakie się działy na rynku krakowskim w poniedziałek popołudniu, nie mogą się zdarzać w żadnem innem mieście austryackiem, mimo że Austrya ma dotychczas sławę „Polizeistaatu“. Poprostu — bydlęta wychowane w ostatniego rzędu koszarach, wśród warunków, gdzie człowiek staje się maszyną do kłócia szablą czy bagnetem bez oglądania się na skutki. Specyalnie policya krakowska na punkcie odpowiedzialności nie ma najmniejszego poczucia. Dziwny ten twór: w o j s k o w a policya utrzymywana przez radę miejską, niepodległa władzy ani dyrekcyi policyi, ani prezydenta miasta, stojąca pod rozkazami komendy placu i korpusu, które, rzecz w kołach wojskowych tradycyjna, z pogardą spoglądają na „cywilów“ i każde wykroczenie swoich umundurowanych pupilów traktują jako „Schneidigkeit“, odpowiednią dla nadludzi obdarzonych gwiazdkami i pobrzękujących szablami po bruku.

Nie dość nacierpieli się Krakowianie od swych pieszych policyantów, jeszcze obecna większość rady miejskiej narzuciła im nową plagę w postaci konnych policyantów. Trzeba znać materyał, z jakiego rekrutują się żołnierze policyjni. Odkomenderowani ze swoich pułków żołnierze „z zamiłowania“ zostają dalej przy policyi po wysłużeniu swoich 3 lat dla widoków otrzymania certyfikatu i posady zamiatacza biur rządowych lub posługacza pocztowego. Te widoki oraz płaca 40 h dziennie wraz z lepszym wiktem, robią z potulnych początkowo żołnierzy butnych pachołków, których niezawodna opieka urzędników policyjnych i sądów robi tępymi na wszelkie ludzkie uczucia i wytwarza w nich pojęcie, że im wszystko wolno. Czy słyszał ktoś, żeby policyant został kiedykolwiek ukarany, chociaż jego winę stwierdza dziesiątki świadków?

Trzeba się popatrzeć tylko na policyanta krakowskiego, na jego bezczelnie bezmyślną gębę, na wąsy do góry wyciągnięte, na jego niedźwiedzie ruchy, aby zrozumieć, jakie przeświadczenie ta banda chłopów od cepa i gnoju ma o swojem znaczeniu. A najgorszymi w krótkim czasie swego istnienia okazali się policyanci konni. Czując się bezpiecznym na grzbiecie rumaka, pamiętając o tem, że ma szablę i rewolwer, z którego użytku nikomu nie musi złożyć rachunku, hula sobie ta gwardya większości rady miejskiej po ulicy Krakowa niezgorzej od kozaków dońskich. Przyznajemy, że wczorajsze zajścia dały nam zupełną satysfakcyę; niech raz mieszczaństwo pozna, kogo sobie wybrało na przywódców i na co ci przywódcy wydają fundusze publiczne. Wczoraj padli ofiarą drabów policyjnych mieszczanie „obywatele“, jutro spadnie ta hołota umundurowana na robotników, pojutrze na studentów i tak bez końca. Ale i cierpliwość Krakowian ma swe granice; jeżeli konni prowokatorzy nie zostaną wymieceni z murów Krakowa, jeżeli nie zostanie zniesioną policya wojskowa — mogą i u nas nastać stosunki rosyjskie i tu będzie trzeba odwołać się do samoobrony! Dlatego powtarzamy, a przekonani jesteśmy, że mówimy dziś imieniem ogółu: **„Precz z policyą konną! Precz z policyą wojskową!“** Niech p. dr Leo nie sądzi, że oparty o swoich mameluków w radzie będzie mógł dalej traktować ogromną większość mieszkańców Krakowa specyalnie na socyalistów nastawionymi kozakami: socyalistom oni nie zaszkodzą, ale tłustą posadę mogą dyabli wziąć, jeżeli „obywatele wyborey“ poczują jeszcze raz twór Lea i spółki na swoich plecach.

* * *

Awantury policyjne trwały do godziny $9\frac{1}{2}$ wieczorem, kiedy ulewny deszcz rozprószył tłumy. A przez 6 godzin ile to czynów bohaterskich pachołkowie dokazali! Oprócz trzech ranionych na samym początku przez policyanta nr 165, zgłosili się jeszcze na stacyę ratunkową 23-letni Wojciech Żak z raną ciętą na skroni, trzema ranami ciętemi na prawem przedramieniu i przeciętym drugim palcem tejże ręki, dalej Maciej Wojciechowski z raną na czole wielkości 5-koronówki. Aresztowania odbywały się w takiej ilości, że odwach wojskowy był przepełniony i wieczorem zaczęto więźniów — po poprzedniem zrewidowaniu — uwalniać. Do jakiej bezczelności dochodzili policyanci, dowodzi fakt aresztowania kilku akademików, mimo legitymowania się kartą akademicką.

Z jakiej racyi odwach wojskowy obraca się na strażnicę policyjną, pozostanie tajemnicą władz wojskowych. Że i one nie postępują całkiem bezstronnie tam, gdzie o „kamratów“ chodzi, mieliśmy oczywisty dowód. Oto jakiś kadet artyleryi wałowej posunął swoją gorliwość policyjną do tego stopnia, że własnoręcznie aresztował i kułakował ludzi. Pogratulować austryackim oficerom kolegi! Wobec takiego przykładu nie dziw, że policyanci formalnie szaleli.

Najbardziej odznaczyli się konni Nr. 14, 18, 25, 10 (ten zaatakował poetę Rydla i redaktora Prokescha wobec bandy komisarzy i szpiclów), 5 (przejechał na chodniku brzemienną kobietę), piesi Nr. 86 (wyrwał zapisującemu numer akademikowi kartkę z ręki), 143 (kopał ludzi), 155 (w obecności nadkomisarza Broszkiewicza przezywał ludzi „dziady, żebraki“ i przewrócił upominającego go hr. Dębickiego), 71 (uderzył robotnika w zęby tak, że krew mu się puściła z ust) i inni, których czyny ludzie zapamiętają sobie — dla odwetu w stosownym czasie i miejscu. Kto właściwie dziś dowodził żołdakami, nie mogliśmy się dowiedzieć; widzieliśmy tylko między innymi uwijającego się po rynku komisarza Wolanieckiego, napędzonego niedawno z Tarnowa. I takie notorycznie głupie indywiduum puszcza się na roznamiętnione tłumy! Świadczy to najwyraźniej, że w dyrekcyi policyi krakowskiej zasiadają ludzie o małej inteligencyi i o złej woli, jeżeli zamiast nie zwracać uwagi na takie w każdem większem mieście nieuniknione zbiegowiska mobilizują sforę policyantów, którzy swą głupią i zarozumiałą interwencyą dolewają tylko oliwy do ognia.

W mieście panuje ogólne oburzenie i rozgoryczenie. Powszechne jest zdanie, że odpowiedzialność za powyższe wypadki spada na prezydenta dra Lea i dyrektora policyi Flataua; pierwszy przez danie środków na kozaków, drugi przez pośrednie wywołanie ekscesów żołdaków. Obywatelstwo krakowskie, które wczoraj ucierpiało, znajdzie jeszcze sposobność do pogadania z tymi panami.

Młodzież akademicka zwołuje wiec na środę 23 b. m. dla zaprotestowania przeciw gwałtom na młodzieży dokonanym. Trzeba będzie także zainterpelować prezydenta, jakiem prawem odkomenderował straż ogniową z przyborami przeciw demonstrantom? Czy na to gmina utrzymuje straż ogniową, aby pełniła służbę policyjną? Jest to najwyższe łajdactwo, jedno z wielu nadużyć, na jakie sobie obecny zarząd miasta pozwala.

O godz. 10 uspokoiło się zupełnie. Z aresztowanych 53 osób wypuszczono 50 na wolność, a 3 zatrzymano w areszcie pod zarzutem zbiegowiska, obrazy policyi itd. Zranieni Tomera i Foltański zostali po opatrzeniu zatrzymani w szpitalu dla dalszego leczenia, lekko ranieni Żak i Jarosik po zaopatrzeniu odrazu poszli do domu.

Dodać należy, że przez cały czas harców policyjnych na Rynku sklepy były pozamykane. — Słychać, że poszkodowani kupcy mają zamiar upomnieć się odszkodowania za swoje straty od gminy i rządu, którego organa pozbawiły ich półdniowego targu.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Redaktorze! Jako przejezdny podzielam się z Wami jednym z szczegółów moich wrażeń krakowskich.

W dzikim, przez cywilizacyę potępionym caracie wolno policyantowi wyjąć z pochwy pałasz li tylko w obronie własnego lub cudzego życia.

Poza tem wolno mu tylko siłą fizyczną, bez użycia broni, przestępcę pochwycić i do cyrkułu sprowadzić.

Mieszkałem w Rosyi lat 30 i nigdy mi się nie zdarzyło widzieć w Petersburgu, Moskwie, Niżnym Nowogrodzie, Tule, Kałudze, ani w pomniejszych dziurach rosyjskich, gdzie Tagiejewy bezkarnie grasują — nigdzie, powtarzam, nie zdarzyło mi się widzieć, aby w małych, głupich wypadkach aresztowania pijanego, policya carska krew obywateli na bruk przelewała.

Widziałem to jednak dzisiaj, 21 maja roku 1906, w kulturalnem, starożytnem mieście Krakowie, gdzie komisarzami nie są chyba za łajdactwa z armii wyrzuceni oficerowie, lecz doktorowie praw wszechnic austryackich... Konstytucyjna c. k. policya, chcąc aresztować jakiegoś biednego, z trudem na nogach trzymającego się pijaczynę, urządziła naprzód masakrę, a potem, sama wywołując zbiegowisko, zarządziła liczne aresztowania, odprowadzając ofiary kozackiego swego temperamentu na odwach.

Podczas groźnych zaburzeń robotniczych nad Wołgą (Sormowo 1899) nie widziałem takiego rozpasania i takiej samowoli pachołków policyjnych, chociaż dowodzili nimi rosyjscy „uriadnicy“ i „stanowyje pristawa“, rekrutujący się — jak wiadomo — z szumowin społeczeństwa.

To też dzisiaj, patrząc na sceny rozgrywające się na Rynku krakowskim, pomyślałem sobie: „Broń nas Boże od konstytucyi podobnej do austryackiej, a od cara sami się obronimy!“

DUMA.

Posiedzenie Dumy.

Petersburg, 22 maja. Zapowiedziane wczoraj na godz. 11 rano posiedzenie Dumy zaczęło się dopiero o godz. 12·30. Stronnictwa bardzo żywo omawiały odpowiedź, jaką otrzymał prezydent Dumy.

Petersburg, 22 maja. W sali Dumy loża ministeryalna próżna. W loży Rady państwa pojawiło się 7 członków.

Prezydent Muromcew doniósł, że prezydent gabinetu Goremykin zawiadomił go pisemnie, że adres Dumy, podobnie jak Rady państwa, należy przedłożyć wraz z najpoddańszym memoryałem.

Poseł Nowogrosew (z Jekaterynosławia) przedkłada następującą rezolucyę: W przypuszczeniu, że znaczenie odpowiedzi na mowę tronową polega na treści, nie zaś na sposobie wręczenia, Duma przechodzi do porządku dziennego, nie prowadząc dyskusyi nad kwestyą, która nie dotyka praw, ani znaczenia Dumy.

Poseł Aladin (z Symbirska) wskazuje na to, że zawsze przyjmuje się deputacye. Naród będzie wiedział, co myśleć o trudnościach, stawianych Dumie.

Poseł Kowalewskij przytacza przykłady z praktyki parlamentarnej Anglii i Niemiec, gdzie adresy wręcza się bez uroczystości. Jest za przyjęciem wniosku.

Poseł Nabokow podnosi różnicę między deputacyami, które o coś proszą, a deputacyą Dumy. Charakter jej jest zupełnie inny. Odmówienie przyjęcia bynajmniej nie umniejsza znaczenia adresu. Ważną jest treść, a nie forma. Mówca prosi o przyjęcie wniosku.

Rezolucyę następnie jednomyślnie przyjęto. Na wniosek jednego z posłów o postawienie na porządku dziennym projektu amnestyi, odpowiedział Nabokow, że takiego projektu nikt jeszcze nie wniósł.

Duma przeszła następnie do dyskusyi nad weryfikacyą mandatów.

Petersburg, 22 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy zaproponował polski poseł Chrystowski przy obradach nad interpelacyą do ministra spraw wewnętrznych, aby wnieść interpelacyę także w sprawie niezliczonych aresztowań i banicyj, które się nieustannie powtarzają. (Oklaski.)

Przed przystąpieniem do głosowania zabrał głos Schwanebach, który jako pierwszy minister w Dumie przemawiał. Zawiadomił, że minister spraw wewnętrznych chciał być obecny podczas sformułowania interpelacyi i przybył też o godz. 3 po południu na posiedzenie, ale oddalił się, gdy dyskusya nad przedłożeniem komisyi bardzo się przeciągała. Obecnie, gdy interpelacya jest sformułowana, Schwanebach uważa za swój obowiązek oświadczyć w imieniu nieobecnego ministra spraw wewnętrznych, że przyjmuje interpelacyę do wiadomości; Duma w ustawą przepisanym terminie otrzyma na nią stanowczą odpowiedź. Minister ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza przedstawionym w interpelacyi faktom i przyjmuje tylko do wiadomości fakt interpelacyi.

Duma przyjęła jednomyślnie sformułowaną interpelacyę, poczem posiedzenie zamknięto.

Odmowa przyjęcia adresu.

Petersburg, 22 maja. Jak donoszą, prezydent Dumy otrzymał onegdaj urzędowe zawiadomienie, że deputacya, mająca wręczyć adres w Peterhofie, nie może być przyjęta, ponieważ tego rodzaju uchwały mają być carowi doręczane za pośrednictwem ministra dworu. Takie same zawiadomienie otrzymał prezydent Rady państwa.

Kwestya agrarna.

Petersburg, 22 maja. »Nowoje Wremia« donosi, że komisya agrarna kadetów uchwaliła wniosek, aby wziąć pod natychmiastowe obrady kwestyę agrarną. Sprawa ma być przekazana komisyi, złożonej z 33 członków. Dalej uchwalono utworzyć frakcyę kadetów w Radzie państwa.

* * *

Bomba w Kaliszu.

Kalisz, 22 maja. Na komendanta pułku Kellera rzucono wczoraj bombę. Keller i trzej żołnierze zranieni. (Po raz drugi wykonuje się zamach na Kellera. *Przyp. Red.*)

Bomba w Grodnie.

Grodno, 21 maja. Na pewnego oficera kozaków rzucono bombę, której wybuch lekko go zranił. Sprawcą zamachu ma być jakiś Izraelita, którego dotąd nie ujęto.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski

Budapeszt, 21 maja. Partya Kossutha uchwaliła jednogłośnie wybrać ponownie prezydentem sejmu węgierskiego Juliusza Justha. Do desygnowania obu wiceprezydentów mają być zaproszone partya ludowa i konstytucyjna.

Partya ludowa ukonstytuowała się wczoraj, wybierając prezesem hr. Aladara Zichy'ego. Na posiedzeniu tem podnoszono także rozmaite żale przeciw partyi Kossutha za niedotrzymanie kompromisu wyborczego podczas ostatnich wyborów.

Partya konstytucyjna uchwaliła wybrać prezydentem Kolomana Szella. Przewodniczący zawiadomił, że 12 posłów saskich zgłosiło przystąpienie do tej partyi.

Klub narodowości odbył zgromadzenie konstytuujące i wybrał prezesem Michallego. — Uchwalono zawiadomić wszystkie inne kluby o ukonstytuowaniu się klubu narodowości i zażądać odpowiedniej reprezentacyi w komisyach. Klub weźmie udział w otwarciu sejmu węgierskiego i odczytaniu mowy tronowej, oraz odsłonięciu pomnika św. Szczepana. Następnie omawiano sytuacyę polityczną i uchwalono, ze względu na to, że klub narodowości jest jedyną partyą opozycyjną w sejmie, poddać postępowanie rządu szczegółowej krytyce. Wreszcie uchwalono domagać się równouprawnienia dla narodowości i rozpocząć bezwzględną agitacyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania.

Budapeszt, 21 maja. Dziś przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie sejmu, które zagaił jako drugi z rzędu najstarszy poseł Szapanosz, albowiem najstarszy poseł Madarasz odmówił spełnienia tego obowiązku i prosił, aby go zwolniono od podania przyczyny odmowy. Po krótkiej przemowie Szapanosza, odczytano pismo, zawiadamiające o ustąpieniu gabinetu Fajervary'ego i zamianowaniu gabinetu Wekerlego, który na czele ministrów wstępował właśnie do sali wśród żywych okrzyków „Eljen!“

Dr. Wekerle oświadczył, że wobec tego, iż reskrypt o rozwiązaniu ostatniego sejmu nie został w sposób konstytucyjny promulgowany i z powodu tego nie złożono go w archiwum sejmu, minister dotyczący reskrypt przesyła obecnie do promulgaty.

Przewodn. Szapanosz odczytał oświadczenie, w którem konstatuje to samo, co prezydent ministrów i wypowiada zdanie, że przez zwołanie nowego sejmu konstytucyjne stosunki zostały znowu przywrócone.

Gabryel Ugron zaznacza, że oświadczenie prezydenta nie jest dostateczne i żąda otwarcia dyskusyi.

Dr Wekerle prosi o przyjęcie oświadczenia do wiadomości; nie ma zresztą nic przeciw temu, aby sprawę tę umieścić w swoim czasie na porządku dziennym.

Przewodniczący Szapanosz zawiadamia, że uroczyste otwarcie sejmu nastąpi jutro o godz. 12 w południe w sali ceremonialnej burgu królewskiego.

Madarasz oświadcza, że odpowiada to wprawdzie dotychczasowemu zwyczajowi, sądzi jednak, że rząd powinien to pozostawić uchwale sejmu.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. — Następne posiedzenie jutro o godz. 1 w południe.

Budapeszt, 21 maja. W Izbie magnatów prezydował z tutułu starszeństwa hr. Ferdynand Zichy. Wygłosił on przemowę, w której dał wyraz radości z powodu przywrócenia porozumienia między królem a narodem. Odczytano następnie pismo odręczne cesarza w sprawie dymisyi gabinetu Feyervary'ego i mianowania Wekerlego, co przyjęto oklaskami i okrzykami »Eljen«. Następnie odczytano pismo prezydenta ministrów w sprawie mianowania ministrów. Prezydent zawiadomił wreszcie, że uroczyste otwarcie Rady państwa odbędzie się jutro o godz. 12 w południe na zamku królewskim.

Wybory ściślejsze we Francyi.

Zwycięstwo republikanów i socyalistów. — Klęska nacyonalistów i klerykałów.

Paryż, 21 maja. Dotąd znany jest wynik 155 wczorajszych ścisłych wyborów. Wedle oficyalnych informacyj wybrano 140 kandydatów bloku, a 15 opozycyjnych. Grupy bloku zyskały 41 mandatów a straciły 6, a ponieważ przy głównych wyborach zyskały 22 mandatów, ogólny przyrost wynosi 57. Rezultaty ściślejszych wyborów z prowincyi niezupełnie jeszcze są znane. Nowa Izba wedle obliczeń ministerstwa spraw wewnętrznych składać się będzie: z 79 reakcyonistów, 30 nacyonalistów, 66 progresistów, 118 radykałów, 127 socyalnych radykałów i 57 socyalistów. Wśród wybranych znajdują się: socyalny radykał Magnaud, prezydent sądu w Chateau-Thierry, znany pod nazwiskiem „dobrego sędziego“, Reinach, Labori.

Przepadli przy ścisłych wyborach nacyonaliści: Deroulede i pułkownik Marchand.

Paryż, 21 maja. Z powodu deszczu ruch był wczoraj zmniejszony. Przed redakcyami dzienników stały grupy osób, nie przyszło jednak do demonstracyj. Przed redakcyą „L'Humanite“, gdy ogłoszono wynik wyborów, wznoszono okrzyki: „Niech żyje socyalna demokracya!“ i „Precz z kalottą!“ (Kalotta *calotte* znaczy biret księży). Śpiewano także pieśni socyalistyczne.

Paryż, 22 maja. Dzienniki katolickie stwierdzają, że stronnictwa ich poniosły klęskę i oświadczają, że zwycięstwo bloku oznacza przedewszystkiem zwycięstwo rewolucyjnych socyalistów. — Radykalne i socyalistyczne dzienniki podnoszą z szczególnem zadowoleniem klęskę pułkownika Marchanda, kapitana Gujot, majora Drianda i przywódcy umiarkowanych republikanów hr. Montebello w Rennes, gdzie przeszedł radykalny burmistrz.

Paryż, 22 maja. W Brest, gdzie z urny wyborczej wyszedł gwałtownie przez socyalistów zwalczany prezydent żółtego syndykatu Bittry, urządzili socyaliści hałaśliwe demonstracye przed redakcyą umiarkowanego republikańskiego dziennika „Depeche“.

Nimes, 22 maja. Z okazyi wyboru deputowanego przyszło tu przedwczoraj wieczorem do starć, przyczem kilka osób poraniono. W jednej z kawiarń wyrządzono wielkie szkody. Dopiero w nocy przywrócono porządek.

Paryż, 22 maja. Otwarcie sesyi Izby deputowanych odbędzie się dnia 1 czerwca, wybór prezydyum nastąpi dopiero na drugiem posiedzeniu. Blok stawia Brissona, jako swego kandydata na prezydenta Izby.

Bomby.

Loudun, 21 maja. Wczoraj eksplodowała tu bomba, przyczem 7 osób zostało ciężko zranionych. Wiele osób odniosło lżejsze rany.

Madryt, 21 maja. Minister spraw wewnętrznych otrzymał z Saragossy depeszę z doniesieniem, że wczoraj przed domem pewnej osobistości politycznej eksplodowała bomba. Nikt nie odniósł szwanku.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność rzeźbiarze drzewni w Krakowie!** We środę 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, poufne zebranie rzeźbiarzy drzewnych, którzy we własnym interesie powinni jak najliczniej przybyć. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Baczność towarzysze lwowscy!

III. dzielnica. Poufne dzelnicowe zgromadzenie partyjne z porządkiem dziennym:

1) kongres partyjny,
2) wybór 2 delegatów na kongres,
3) wnioski

odbędzie się we wtorek 22 b. m. punktualnie o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w sali stowarzyszenia rzeźników przy ul. św. Marcina 27. Wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatek partyjny za okazaniem legitymacyi.

V. dzielnica. Poufne dzielnicowe zgromadzenie partyjne z porządkiem dziennym:

1) kongres partyjny,
2) wybór 2 delegatów na kongres,
3) wnioski

odbędzie się we wtorek 22 b. m. punktualnie o godz. 8 wieczorem w sali stowarzyszenia szewców przy ul. Dominikańskiej 9. Wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatek partyjny za okazaniem legitymacyi.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wyszły z druku mowy posła Daszyńskiego:

I.

Precz z parlamentem przywilejów!

Cena 12 halerzy.

II.

Bezpośrednie, powszechne, równe i tajne prawo głosowania.

Cena za egzemplarz 12 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)